Posłuchaj

()

Zwyczaje i obrzędy ludowe związane z Wielką Sobotą różnią się zależnie od kraju, regionu i kultury. Mają jednak tę wspólną cechę, że odbywały się zawsze w Wielką Sobotę po południu, gdyż Wigilia Wielkanocna, którą wyobrazić sobie w czasie sprzed reform Piusa XII jak bardzo rozbudowaną, trwającą przynajmniej sześć godzin, sumę, miała miejsce rano. Ludzie jedli śniadanie, jeśli nie szli do komunii, następnie szli do kościoła, a ponieważ byli wypoczęci i wyspani toteż mogli obserwować to, co się tam raz do roku działo, niekoniecznie śledząc każde słowo po łacinie z mszalikiem. Większość spowiadała się w Wielką Sobotę po południu, gdyż do komunii szli po rezurekcji, po której jedli śniadanie. Nie musieli wstawać w nocy, by iść na nocną wigilię, walczyć z sennością i uważać, by dziecko nie podpaliło świeczką brata. Ponieważ niektórzy mieszali na wsi i nie zawsze mieli furmankę toteż „tłuczenie się po nocy” na piechotę, „bo papież sobie tak zażyczył” także nie było konieczne. W sumie Triduum przypominało normalną niedzielę: przed południem kościół, po południu zwyczaje lub do domu, bo przynajmniej w katolickich krajach mieli wolne. Po Mszy uświęcano się nabożeństwach paraliturgicznych jak:

- Ciemnica w Wielki Czwartek lub palenie Judasza

- Droga Krzyżowa i Kazanie Pasyjne w Wielki Piątek
- Święcenie pokarmów, grobów etc. w Wielką Sobotę

A ponieważ rano w Wielka Sobotę, kiedy nie pracowano, wszyscy szli do kościoła rano, toteż po południu mieli czas i siłę na inne obrzędy, o których poniżej:

Wielka Sobota – zwyczaje i obrzędy

W Wielką Sobotę już o świcie gospodynie doiły krowy, by uprzedzić czarownice, które pod różnymi postaciami odwiedzały zagrodę w tym dniu i odbierały mleko zwierzętom. Wcześniej, w nocy z Wielkiego Piątku na Wielką Sobotę, część czarownic zbierała się na „krzyżowych" drogach w lesie, pozostałe objeżdżały na łopacie od chleba trzy razy kościół, ale „na wspak", tj. odwrotnie, jak chodzono z procesją.

W Wielką Sobotę nie wykonywano żadnych prac, tylko niektórzy gospodarze siali w tym dniu pszenicę, wierząc, że urośnie bez chwastów. Dawniej przed południem udawano się do kościoła na ceremonię święcenia wody, ognia, tarniny oraz kłokoczki. Obecnie święcenie odbywa się po południu lub wczesnym wieczorem. Po odśpiewaniu przez księdza „Gloria" podczas mszy towarzyszącej święceniu, „rozwiązywały się" dzwony. Chłopcy biegli natychmiast do dzwonnicy i który pierwszy zadzwonił, miał się bogato ożenić.

W Żołyni koło Łańcuta podczas dzwonienia potrząsano drzewami owocowymi, by się obudziły ze snu i obficie rodziły. Podobnie jak w Wielki Czwartek, dźwięk dzwonu był także sygnałem dla dzieci, które wówczas obiegały dom trzy razy, by odegnać wszelkie zło. Po powrocie z kościoła, dla ochrony przed bólem gardła, żołądka i głowy, pito wodę, do której wrzucano węgielki z ogniska palonego przy święceniu ognia. Część wody wlewano do studni, kropiono nią także dom i dzieci, by rosły, oraz robiono znak krzyża na drzwiach. Resztę wody przechowywano i używano przy pierwszym wypędzaniu bydła na pastwisko, wywożeniu obornika w pole i święceniu ziarna siewnego. Węgle z tarniny kładziono w celach ochronnych na polach zasianych zbożem oraz grządkach z cebulą. We wsiach na Pogórzu chłopcy przynosili do kościoła w celu poświęcenia ogień, wiązki patyków składające się z kłokoczki, leszczyny i szakłaku. Do kłokoczki była przywiązana huba bukowa, wygotowana odpowiednio w wodzie z popiołem, którą zapalano i przynoszono do domu, a następnie zapalano, jak mówiono, ogień na cały rok.

W Wielką Sobotę święcono pożywienie wielkanocne przygotowane przez gospodynie. W koszu niesionym do święcenia znajdowały się paska, sól, pisanki, mięso, chrzan i często ocet w buteleczce, a ponadto masło i ser. Podobnie jak obecnie, ceremonia święcenia odbywała się w kościele około południa, czasem, jak w okolicy Jarosławia, na pobliskim cmentarzu, bądź, gdy nie było we wsi kościoła, w wybranym domu, do którego przywożono księdza. Po uroczystości powracano szybko do domu, omijając boczne drogi, by nie błądzić w ciągu roku. Szybki powrót do domu zapewniał powodzenie szczególnie dziewczętom, które szybko miały wyjść za mąż. Po powrocie do domu nie wchodzono do środka, ale obchodzono budynek trzykrotnie, uderzając w węgły koszem z poświęconym pożywieniem. W Jedliczu, Moderówce i Jaszczwi w powiecie krośnieńskim mówiono, że zabieg ten miał na celu ochronę domu przed wężami i jaszczurkami.

Na podstawie: Krzysztof Ruszel, *Leksykon kultury ludowej w Rzeszowskiem*, Rzeszów 2004, s. 435-436.

Oczywiście powyższe zwyczaje są mocno regionalne, ale nie byłoby ich, gdyby nie były w jakiś sposób skuteczne. Dlaczego święcono pokarm po Wigilii Paschalnej? Aby poświęcić go mocą liturgii „najświętszej z nocy". I dlatego obecny zwyczaj święcenia przed Wigilią Paschalną mija się w sumie z celem. Wyobraźmy sobie, że Wigilia Paschalna dzięki swoje długości i różnym obrzędom generuje świętość na cały rok. Stąd też zrozumiałe jest, że przedmioty podczas niej poświęcone są szczególnie skuteczna, a zwyczaje ludowe zrozumiałe. Prawdą jest też, że stosowano czary tuż przed nią, aby jej działanie uchylić lub jemu zapobiec. Jak widać Wigilia Paschalna była „zagłębiem sakramentaliów" służących uświęceniu i egzorcyzmowaniu codzienności. I wszystkie te zwyczaje zanikły, gdyż nie było kiedy ich stosować. Ponieważ obecnie Wielka Sobota jest oficjalnie „dniem bez liturgii", toteż ta liturgia, która niegdyś promieniowała na cały rok nie ma po prostu miejsca, gdyż sobota wieczór to już niedziela. Przecież nic dziwnego, że ludzie, zwłaszcza prości, tracili wiarę, skoro nagle Kościół zabrał im zwyczaje, do których byli przyzwyczajeni od pokoleń.

A czy mieli „pełną świadomość liturgiczną"?

To znaczy nową „świadomość klasową"? Oczywiście, że nie, bo nie byli księżmi. „Pełna świadomość liturgiczna" nie jest do zbawienia koniecznie potrzebna, bo jest to klerykalizacja wiernych w złym tego słowa znaczeniu. Jeśli jakiś zwyczaj był przez Kościół tolerowany, to nie był aż tak zły. Założyć można, że ludziom w tamtych czasach żyło się lepiej, demonom było

trudniej, bo wszystkie te zwyczaj działają antydemoniczne, a moc Nocy Wielkanocnej przebija wszystko. Przypuszczalnie niektórzy proboszczowie szli na początku ludności na rękę, o ile nie byli inaczej pouczeni przez „racjonalistycznych politruków”, że to „przesądy”. Ale z czasem tego zaniechali, a i chłopi mieli dość prosić. Kiedyś tak dawniej bywało, a „dawniej” oznaczało przed 1955, a nie w Średniowieczu. I tak o zwyczajach wielkanocnych my możemy dowiedzieć się jedynie od etnologów, którym także zdaje się, że piszą z zamierzchłej przeszłości. Zwyczaje ludowe powstały na kanwie liturgii, a gdy tę zmieniono także one zanikły. Jest to szczególnie naganne, gdy chodzi o dzieci, które najpierw doświadczają noszenia święconki, odwiedzania grobów Bożych czy innych zwyczajów, zanim zaczną rozumieć liturgię. I tak stopniowo święta wielkanocne stały się kolejnym wolnym dniem od pracy. I stopniowo nikt nie mógł już powiedzieć:

> U mnie w rodzinie było tak. Moja babka i matka robiły tak.

Stąd też bardzo niesprawiedliwy jest zarzut księży skierowany do rodziców, że nie wychowali po katolicku i nie przekazali zwyczajów. Kościół sam zniósł przez zmianę te zwyczaje, więc nie było już czego przekazać. Piszący te słowa nigdy dotychczas się nie zastanawiał nad tym, dlaczego pewne zwyczaje zanikły i kiedy się tak stało. Myślał, że ludzie przenieśli się ze wsi do miasta, przestało im się chcieć, stali się bardziej racjonalistyczni przez komunistyczne wychowanie, a tymczasem prawda jest inna. „Reforma” liturgiczna z 1955 położyła kres wielowiekowym zwyczajom i zracjonalizowała wszystko. Jaka szkoda. Może ludzie kiedyś rzeczywiście żyli bardziej po Bożemu i mieli mniej problemów małżeńskich, bo ich codzienność była cała paraliturgiczna, to jest tymi zwyczajami uświęcona. Przecież poświęcone przedmioty i tak „działały i

promieniowały” obojętnie, czy się w to wierzyło czy nie. Ale zmiany te dużo mocniej musiały uderzyć w duchowieństwo. Przecież wszystko to, no, może nie wszystko, ale już to i owo, co było ważne wyznaczało rytm roku odpadło. W połączeniu z nowym, zreformowanym brewiarzem z 1955, o czym będzie jeszcze mowa, dawka kapłańskiej świętości także została mocno ograniczona. Ludzie, którzy od lat spowiadali się tylko raz w roku i to w Wielką Sobotę, by także raz do roku przystąpić podczas Mszy rezurekcyjnej do komunii z pewnością nie zmienili swoich zwyczajów wtedy, gdy spowiedź w Wielką Sobotę stała się niemożliwa. Nie spowiadali się wcale i narzekali na te udziwnienia. Stąd też pierwsza fala porzucenia Kościoła i mniejszego uczestnictwa w liturgii, możliwa do odnotowania tam, gdzie prowadzi się takie statystyki, miała właśnie miejsce w drugiej połowie lat 1950-tych.

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Oceń

Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!

Related